

IGNACY KOSMANA OFMConv

## STAROŻYTNE ŹRÓDŁA HOMILII KATECHETYCZNEJ

### WSTĘP

W homiletyce, jak i w szeroko rozumianej ewangelizacji powinna być stosowana podstawowa zasada dydaktyki, która głosi, że do spraw istotnych i fundamentalnych należy jak najczęściej wracać. Sprawdza się tutaj stara łacińska maksyma: *Repetitio est mater studiorum*. W czasach współczesnych zasada ta jest wręcz nieodzowna wobec zalewu informacji medialnej oraz dominacji obrazu. Czynniki te wpływają niekorzystnie na ludzkie życie. Z jednej strony sprawiają, że człowiek traci orientację i poczucie stabilności – „wszystko płynie” – tak że nie ma ani oparcia, ani stałego i trwałego punktu odniesienia do prawdy, z drugiej zaś strony intelektualnie spłycają i duchowo prymitywizują. Dotyczy to także chrześcijan, wszak żyją oni pośród tego świata. W związku z taką sytuacją kaznodzieja katolicki, homileta, winien wracać w swym przepowiadaniu do prawd podstawowych: katechizmowych i w ogóle katechetycznych.

Jaka jest kondycja współczesnej ambony, każdy widzi, a właściwie – słyszy. Wszechogarniający ludzkie umysły Internet wdarł się również na plebanie i do kościołów. W tym kontenerze, żeby nie powiedzieć śmietniku wiadomości znaleźć można teksty na każdą okazję, także kazania i homilie. Pokusa jest ogromna i niestety wielu kaznodziejów jej ulega. W ten sposób ambona staje się stoiskiem *second hand* materiałów publicystycznych o zabarwieniu religijnym, gdzie towar sprzedaje się łatwo, bo tani, a przy tym sprzedawca jest *trendy*, bo nadąża za rzeczywistością...

---

Dr IGNACY KOSMANA OFMConv – wykładowca homiletyki w WSD OO. Franciszkanów w Łodzi-Łagiewnikach, koordynator do spraw rekolekcji i misji w Prowincji warszawskiej OO. Franciszkanów Konwentalnych; adres do korespondencji: Niepokalanów, 96-515 Teresin; e-mail: igorkos4@wp.pl

W tej sytuacji powrót do pierwotnych źródeł homilii jest jak najbardziej na czasie, choć – trzeba to od razu zaznaczyć – wymaga od kaznodziei dużego wysiłku poznania. Warto jednak podjąć taki trud. Będzie to z korzyścią dla wszystkich: dla samego homilety i dla ludu Bożego. Powrót do twórczości starożytnych kaznodziejów to najlepszy sposób na „naprawę rzeczypospolitej” homilii. Taki też cel przyświecał autorowi tego opracowania: nie dyskredytując rzeczy nowych, wciąż sięgać po sprawdzone metody i treści ewangelicznego przepowiadania. O tym, że sprawa jest nagląca, świadczy cykl katechez papieża Benedykta XVI, wygłoszonych w 2007 r. na audiencjach generalnych, a traktujących o wielkich homiletach Kościoła<sup>1</sup>.

W niniejszym omówieniu, z konieczności fragmentarycznym, autor przedstawia ośmiu wielkich katechetów, żyjących w pierwszych trzech wiekach chrześcijaństwa. Celem jest rekomendacja i adaptacja tamtych starożytnych homilii w czasach obecnych, nie tyle co do formy przepowiadania – litery – ile do treści, czyli ducha, głoszenia Ewangelii jako permanentnej katechezy wierzących.

## STRUKTURA HOMILII

Homilie głoszone w Kościele od samego początku. Stanowiły one integralną część niedzielnej liturgii eucharystycznej, ale głoszone je także w ciągu tygodnia, zwykle w środy i piątki, na nabożeństwach biblijnych<sup>2</sup>. Zaświadcza o tym św. Justyn, żyjący na początku II wieku: „W dniu zwanym Dniem Słońca odbywa się w jednym miejscu spotkanie wszystkich mieszkających w miastach i wsiach. Czyta się wtedy Pamiętniki apostołskie albo Pisma prorockie, dopóki czas na to pozwala. Potem, gdy lektor skończy czytać, przełożony wspólnoty słowem upomina i zachęca nas do naśladowania tych pięknych nauk”<sup>3</sup>.

Teksty biblijne czytano w sposób ciągły, księga po księdze. Jedynie podczas Eucharystii czytano urywki z kilku ksiąg. Homilia stanowiła komentarz, rozwinięcie myśli biblijnej; czasami była wypowiedziana *ad hoc*, bez przy-

<sup>1</sup> Benedykt XVI. *Katechezy o Ojcach Kościoła*. Kraków 2008.

<sup>2</sup> E. Staniek. *Wielcy mówcy Kościoła starożytnego*. Kraków 2007 s. 94.

<sup>3</sup> Justyn. *Apologia* 67, 3-4. W: *Pierwsi apologeti greccy: Kwadratus, Arystydes z Aten, Aryston z Pelli, Justyn Męczennik, Tacjan Syryjczyk, Milcjades, Apolinary z Hierapolis, Teofil z Antiochii, Hermiasz*, tł. z jęz. gr., wstęp i komentarz L. Misiarczyk, oprac. J. Naumowicz, Kraków 2004 s. 256.

gotowania<sup>4</sup>. Ambony nie było, kazanie wygłaszano w pozycji stojącej, podczas gdy wierni siedzieli. Mówca był traktowany jako aktor, który przemawiając do ludu posługiwał się nie tylko głosem, ale także postawą i gestem – całym sobą. Jedynie w tradycji żydowskiej kaznodzieja przemawiał *ex cathedra*, na siedząco<sup>5</sup>.

Homilia czy też kazanie zawsze zaczynały się od wyznania wiary w bóstwo Jezusa Chrystusa. Wiara w Jezusa Syna Bożego decydowała tak o życiu chrześcijanina, jak i rozumieniu Ewangelii. Dzięki wierze możliwe było przyjęcie łaski zbawienia. Poznać Chrystusa, wyznać Jego bóstwo i wypełnić przykazania, jakie zostawił – to trzy etapy duchowego wzrostu chrześcijanina. Należy jednak zaraz dodać, że w tamtym czasie wyznanie dokonywało się w czynie, często w akcie heroicznej śmierci, było więc świadectwem, a nie jedynie słowną deklaracją<sup>6</sup>. Chrześcijaństwo tym właśnie różniło się od religijności faryzejskiej: było doskonałością rzeczywistą, a nie werbalną<sup>7</sup>. Życie chrześcijańskie dokładnie odpowiadało słowom<sup>8</sup>.

Po wstępie kaznodzieja przechodził do treści, której fundament stanowiła obietnica dana uczniom przez Chrystusa. Słuchacz dowiadywał się o istnieniu dwóch, stojących wobec siebie w opozycji, światów: doczesnego i wiecznego. Chrześcijanin to człowiek, który dokonuje właściwego wyboru, wyrzekając się jednego świata dla drugiego. Wybór ten jest nie jest ze swej natury statyczny, lecz aktywny – musi dokonywać się każdego dnia, w każdej chwili. Chrześcijanin jawi się więc jako człowiek bezustannej walki, ale w sensie rywalizacji, nie jest więc żołnierzem, ale zawodnikiem. Widać w tym wyraźny wpływ katechezy św. Pawła Apostoła<sup>9</sup>. Kaznodzieja wskazuje na potrzebę uczciwości w życiu wierzącego. Walka chrześcijańska ma być prowadzona, żeby użyć współczesnego zwrotu, *fair play*. Uczciwość jest najlepszym świadectwem wyznawcy Chrystusa w pogańskim świecie. Drugą cechą chrześcijanina winno być nieustanne nawracanie się – *matanoja*, czyli podejmowanie wciąż na nowo

---

<sup>4</sup> Od IV wieku, rzecz ciekawa, do homilii zobowiązani byli przygotować się nie tylko kaznodzieje, ale również słuchacze, którzy otrzymywali tydzień wcześniej informację, jaki fragment Pisma św. będzie wyjaśniany i z którym powinni się w domu zapoznać. Por. Staniek. *Wielcy mówcy Kościoła starożytnego* s. 94.

<sup>5</sup> Tamże s. 94-95.

<sup>6</sup> Tamże s. 48.

<sup>7</sup> Ignacy Antiocheński. *List do Rzymian*. W: M. Michalski. *Antologia literatury patrystycznej*. T. 1. Warszawa 1975 s. 25.

<sup>8</sup> Benedykt XVI. *Katechezy o Ojcach Kościoła* s. 29.

<sup>9</sup> Zob. 1 Tm 6, 12; 2 Tm 6, 12.

wyboru i opowiadanie się za wiecznym światem, co oznaczało codzienne zmaganie się ze światem doczesnym<sup>10</sup>.

Temat nawrócenia stanowił główne przesłanie starożytnego przepowiadania Kościoła. Ujmowane było zawsze w aspekcie eschatologicznym i stawiło kwestię osobistej odpowiedzialności za doczesność i wieczność. Kaznodzieje posługiwali się w tym miejscu wieloma obrazami. Na przykład św. Klemens Rzymski używał porównania do naczynia glinianego kształtowanego na kole garncarskim, co oznaczało czas doczesny, i wypalenia gotowej formy w piecu sądu Bożego. Ta forma była już nieodwracalna, została utrwalona na wieczność<sup>11</sup>. Ten wątek kazania stanowił wymiar indywidualny i wiązał się z problemem kary i nagrody. Nauczanie katechetyczne nie traciło też z oczu wymiaru społecznego, eklezjalnego. Wierni dowiadawali się o oblubieńczym związku Boga i ludzi przedstawionym w modelu wzajemnego oddania się i miłości Chrystusa do Kościoła. Nawrócenie w tym wymiarze dokonuje się w trzech aktach: modlitwie, poście i jałmużnie. Tu ciekawe spostrzeżenie: post jest doskonalszy od modlitwy, bo wiąże się z wyrzeczeniem, jałmużna zaś doskonalsza od postu, bo otwiera serce człowieka na potrzeby innych, stanowi kościelną *caritas*<sup>12</sup>. Społeczny wymiar Kościoła wyraża się przede wszystkim w jałmużnie<sup>13</sup>.

Zakończenie starożytnej homilii często było rodzajem spowiedzi, publicznego samooskarżenia się kaznodziei, w którym przyznawał, że jest grzesznikiem i z tego tytułu świadomy ułomności swego przepowiadania<sup>14</sup>. Warto zwrócić uwagę na jeszcze jeden aspekt starożytnych homilii: były one pełne cytatów biblijnych, były jakby utkane z Biblii<sup>15</sup>.

Homilia nie była tworem tematycznie jednorodnym, miała liczne dygresje, w których kaznodzieja rozprawiał się z różnego rodzaju zarzutami, które aktualne są do dzisiaj, np. dlaczego ludziom niesprawiedliwym powodzi się, a wierzący cierpią niedostatek. Starożytni homileci odsłaniają w tym względzie mechanizm prawdziwej religijności, która stoi w opozycji do postawy kupczenia świętością: jest nim miłość, a nie pragnienie otrzymania wynagrodzenia<sup>16</sup>.

<sup>10</sup> Staniiek. *Wielcy mówcy Kościoła starożytnego* s. 49.

<sup>11</sup> Tamże.

<sup>12</sup> Ciekawe studium tematu stanowi praca P.J. Cordesa *Niosący pomoc nie spadają z nieba. Caritas i duchowość* (Kielce 2009), będąca komentarzem do encykliki *Deus caritas est*.

<sup>13</sup> Staniiek. *Wielcy mówcy Kościoła starożytnego* s. 50.

<sup>14</sup> Tamże.

<sup>15</sup> Tamże s. 95.

<sup>16</sup> Tamże.

Oryginalną homiletykę stworzył Orygenes w postaci homilii alegorycznych. Zakłada ona dobrą znajomość Biblii przez słuchaczy. Kultura biblijna współczesnych katolików jest, niestety, w powijakach, dlatego metoda alegoryczna homilii jest niezrozumiała i zapoznana przez współczesne kaznodziejstwo<sup>17</sup>.

Szczególnym rodzajem homilii starożytnych było przemówienie charyzmatyczne o charakterze prorockim. Jego biblijnymi przedstawicielami w Nowym Testamencie byli św. Jan Chrzciciel i św. Paweł Apostoł. Ten rodzaj przepowiadania przyczynił się do pewnego kryzysu w okresie Kościoła pierwszych wieków, acz ustalił on też kryteria, za których pomocą można odróżnić przepowiadanie charyzmatyczne od mów wygłaszanych przez fałszywych proroków. W praktyce jednak nie było to łatwe, zważywszy, że świat pogański znał Sybillę i przepowiadających wieszczów oraz różnego rodzaju magów. Charyzmatycy chrześcijańscy okresu II wieku, zwłaszcza po roku 150, coraz mniej liczyli się z instytucją Kościoła, przemawiając – często bardzo gorliwie – w imieniu Ducha Świętego. Prowadziło to nierzadko do napięć w łonie Kościoła i zrywania z nim łączności. Najgłośniejszym wypadkiem był charyzmatyk Montanus i jego pomocnice, Pryscylla i Maksymilla<sup>18</sup>. W pewnym momencie charyzmatycy stanowili „Kościół” w Kościele. Ostatecznie sytuację opanowano, ale do dziś toczy się dyskusja, czy zabicie „ducha” charyzmatyków nie odbiło się niekorzystnie na kościelnym przepowiadaniu w ogóle, jako że górę wzięła „litera”. W każdym razie sprawa przepowiadania charyzmatycznego obnażyła słabość hierarchii Kościoła, która nie potrafiła sprostać charyzmatykom ani znajomością słowa Bożego, ani przykładem swego życia. W efekcie kościelni kaznodzieje, chcąc niejako dorównać „prorokom”, wpisywali się w nurt nauczania chiliastycznego bądź wręcz zabobonu i tracili autorytet tak w oczach swoich wiernych, jak i pogan<sup>19</sup>.

Podsumowując to, co powiedziano o homilii starożytnej, należałoby przywołać słowa wypowiedziane ongiś przez Chrystusa, by korzystać z rzeczy nowych i starych. Współczesna homilia, kazanie, musi wrócić do jej starożytnego wzorca, pierwotnego schematu, wystrzegając się jednak wszelkich niebezpieczeństw, które ze sobą niosły pewne rodzaje przepowiadania w tamtym okresie. Z rzeczy „starych” godny polecenia jest choćby charakter wstępu, w którym obecnie brakuje wyznania wiary w bóstwo Chrystusa, co

<sup>17</sup> Tamże s. 103.

<sup>18</sup> J.W. Żelazny. *Montanizm. Heterodoksyjny ruch charyzmatyczny z drugiej połowy II wieku*. „Polonia Sacra” 6:2000 s. 283-292.

<sup>19</sup> Staniek. *Wielcy mówcy Kościoła starożytnego* s. 58-60.

w czasach ponawianych prób tzw. reinterpretacji postaci Chrystusa<sup>20</sup> wcale nie jest bezcelowe ani niepotrzebne. Należy też wrócić do pewnych cnót, które winny cechować współczesnego kaznodzieję. Współczesna ambona zupełnie nie przejawia pokory, kaznodzieja często jawi się jako jedyny „sprawiedliwy” w kościele, a jeśli już któryś pokusi się o zaliczenie siebie do grupy grzeszników, to czyni to nieszczerze i nikt ze słuchaczy nie bierze takiego wyznania poważnie. Wreszcie główny trzon współczesnego kazania daleko odbiega swoją konstrukcją myślową od katechetycznego przesłania pierwszych mówców kościelnych.

W pierwotnym Kościele zarówno realność obietnicy Chrystusa, jak i wrogość tego świata były postrzegane przez chrześcijan jako naturalne elementy historii zbawienia. Paradoksalne, prawdziwości Chrystusowej obietnicy dowodziły prześladowania i męczeńska śmierć setek, a nawet tysięcy wierzących. Były one nie tylko posiewem Kościoła, ale i rękomią autentyczności jego przepowiadania. Obecnie dotyczy to szczególnie społeczeństw rozwiniętych, tamte „atuty” potwierdzające realność Ewangelii stanowią argument przeciw wierze i uważane są przez wielu za słabość Kościoła. Są powodem skargi chrześcijan, że oto na oczach świata giną wierzący, a świat się o nich nie upomina – przeciwnie, dyskryminuje i prześladowuje. Jest to opcja niezrozumiała dla wiernych Rzymu, Antiochii, Aleksandrii pierwszych wieków. Pragnienie męczeństwa było autentyczne, choć przecież i wtedy wielu chrześcijan zapierało się wiary na widok okrucieństwa cesarskich śledczych. Dzisiaj nikt nie marzy o takim końcu. Nikt też nie próbuje przekonywać chrześcijan do najwyższej formy miłości: oddania życia za Oblubieńca swego serca – Chrystusa, za Oblubienicę – Kościół święty. A chyba warto byłoby powrócić do tych treści starożytnej katechezy i uświadomić współczesnemu wierzącemu, wygodnie żyjącemu katolikowi, tego wymiaru Dobrej Nowiny. Głoszenie chrześcijaństwa łatwego, „taniego” jest fałszywą katechezą; ciągle podkreślanie, że „Bóg nie wymaga dziś od swoich uczniów męczeństwa” jest zwykłym oszukiwaniem ludzi i prowadzi w konsekwencji do postawy, której obce jest jakiekolwiek świadectwo wiary. Bierze się to stąd, że sam kapłan, kaznodzieja i katecheta, nie jest gotowy do takiej wiary, ale przecież może o tym powiedzieć słuchaczom, jak Orygenes wyznawać po wielokroć swoją grzeszność i niegodność<sup>21</sup>.

---

<sup>20</sup> Wystarczy tu przypomnieć choćby tezy wielu wykładów prof. T. Węclawskiego, kapłana, który w styczniu 2008 r. opuścił Kościół. Zob. „Dziennik” 24 stycznia 2008 r.

<sup>21</sup> S t a n i e k. *Wielcy mówcy Kościoła starożytnego* s. 100-101; B e n e d y k t XVI. *Katechezy o Ojcach Kościoła* s. 29-30.

## OSOBOWOŚĆ KAZNODZIEI

Starożytni mówcy byli ludźmi żyjącym pośród tego świata, nie byli istotami doskonałymi, bezgrzesznymi. Cechowała ich jednak bezkompromisowa wiara i ewangeliczna żarliwość. Cechą istotną tamtych katechetów było też, wspomniane już, pragnienie męczeństwa. Jest paradoksem, że wielu z wielkich mówców i katechetów pierwszych trzech wieków nie dostąpiło szczytu wyniesienia na ołtarze – najlepszym tego przykładem jest Orygenes – a niektórzy doświadczyli dramatu w postaci odstępstwa od Kościoła, jak miało to miejsce w wypadku Tertuliana<sup>22</sup>. Infamia, jaką na siebie ściągnęli, nierzadko trwa do dzisiaj<sup>23</sup>. Tymczasem to właśnie jeden z tych nieświętych homiletów i katechetów stanowi najwybitniejszą osobowość starożytnego kaznodziejstwa – mowa o Orygenesie, mistrzu homilii<sup>24</sup>.

Orygenes urodził się w Aleksandrii, zmarł w 253 r. W młodym wieku, interpretując zbyt dosłownie tekst Mt 19, 12, dokonał samookaleczenia. Los obszedł się z nim nie po chrześcijańsku. W VI wieku został potępiony, a jego pisma w dużej części spalono. Ocalały praktycznie tłumaczenia jego homilii. Z drugiej strony warto zauważyć, że najstarsze homiletyczne wypisy starożytności zawierają niemal wyłącznie homilie Orygenesesa. Twórczość pozostałych kaznodziejów dotrwała do czasów obecnych w formie mniej niż szczątkowej. Wszechstronnie wykształcony swoją karierę kaznodziejską rozpoczął dość przypadkowo w Palestynie w 216 r. jako człowiek świecki. Stało się to potem powodem pewnego napiętnowania Orygenesesa przez biskupa Kościoła aleksandryjskiego, w którym głoszenie kazań było zarezerwowane dla prezbiterów. Skutkiem tego Orygenes przez piętnaście lat milczał, poświęcając się bez reszty prowadzeniu szkoły katechetycznej i własnym studiom. Gdy znalazł się w Palestynie ponownie w 230 r., tamtejsi biskupi, chcąc wysłuchać jego homilii, udzielili Orygenesowi święceń kapłańskich. Nie naprawiło to jednak relacji między nim a patriarchą Aleksandrii Demetriuszem. Przeciwnie, metropolita zwołał synod, na którym, na podstawie prawa obowiązującego w Kościele aleksandryjskim, uznano udzielenie święceń kastratowi za nieważne. W rzeczywistości powodem decyzji

<sup>22</sup> B e n e d y k t XVI. *Katechezy o Ojcach Kościoła* s. 41.

<sup>23</sup> W cytowanej antologii *Wielcy mówcy Kościoła starożytnego* E. Stanek nie wymienia Tertuliana. Trzeba też dodać, że i Orygenes nie jest zbyt popularny, z racji młodzieńczego wybryku, jak nazywa fakt kastracji autor wspomnianej publikacji, często przemilcza się dorobek tego wielkiego mówcy i mistyka. S t a n i e k. *Wielcy mówcy Kościoła starożytnego* s. 101.

<sup>24</sup> Tamże s. 93.

synodu była zwyczajna ludzka zazdrość patriarchy. Ostatecznie Orygenes opuścił Aleksandrię i udał się do Cezarei Palestyńskiej, gdzie mógł bez przeszkód głosić homilie<sup>25</sup>.

Starożytni pisarze nadali Orygenesowi przydomek „Niezlomny” (gr. Ἀδελμύτιος)<sup>26</sup>. Przejawiało się to w jego olbrzymiej pracowitości<sup>27</sup> – Orygenes był tytanem pracy – oraz w bezkompromisowym podejściu do życia Ewangelią. Przy tym, co może zaskakiwać, był człowiekiem tolerancyjnym, szanującym przekonania innych ludzi. Wobec samego siebie natomiast był bardzo zasadniczy i konsekwentny w postępowaniu raz wybraną drogą. Był nauczycielem, który za wartość najwyższą uznawał wolność ucznia. Nikogo nie przymuszał, by szedł za nim. Spotkania z ludźmi o odmiennych poglądach traktował jako okazje do dialogu i refleksji nad celem ludzkiego życia. Jego homilie były głoszone „w drodze”, tj. według biblijnej mapy, jakim było dla niego Pismo Święte. Na tej mapie pokazywał swoim słuchaczom tę jedną jedyną drogę wskazaną przez słowo Boga<sup>28</sup>.

Orygenes był kaznodzieją cierpliwym i opanowanym, człowiekiem wielkiej prostoty. Nie zabiegał o sławę retora ani nie nadużywał poetyckiego stylu, był wierny prostocie języka Ewangelii. W tej prostocie biblijnego języka upatrywał jego uniwersalności i komunikatywności. Niezwykle ważnym rysem osobowości mistrza homiletyki był nadto zmysł pedagogiczny. To bardzo istotne w głoszeniu słowa Bożego i nauczaniu prawd katechetycznych, gdyż decyduje o skuteczności przekazu i umiłowaniu nie tylko prawdy ale i nauczyciela. Orygenes jawi się tutaj jako mistrz odpowiedzialny za swoich uczniów<sup>29</sup>. Zdawał sobie sprawę, że słowem Bożym karmi nie tylko siebie, ale również swoich słuchaczy. Dlatego nie da się oddzielić kazania od kaznodziei. Homilia jest na miarę kaznodziei, na miarę jego odpowiedzialności za słowo i za słuchaczy. Orygenes, niczym nowy Izajasz, zdaje sobie sprawę z nieczystych warg, z tym jednak zastrzeżeniem, że nie tylko swoje wargi, ale całego siebie – swoje serce, oczy, uszy, usta, nogi, ręce – uważa za nieczyste i prosi o węgiel do ich oczyszczenia, by jego słowa nie były kłamliwe, by był godnym Boga prorokiem<sup>30</sup>.

<sup>25</sup> Tamże s. 93-94.

<sup>26</sup> H. C r o u z e l. *Orygenes*. Tł. J. Margański. Bydgoszcz 1996 s. 87.

<sup>27</sup> Napisał, według świadectw Euzebiusza i Hieronima, dwa tysiące ksiąg. S t a n i e k. *Wielcy mówcy Kościoła starożytnego* s. 101-102.

<sup>28</sup> Tamże s. 102; Benedykt XVI. *Katechezy o Ojcach Kościoła* s. 29.

<sup>29</sup> S t a n i e k. *Wielcy mówcy Kościoła starożytnego* s. 102.

<sup>30</sup> Tamże s. 100-101.



Orygenes to mistyk – i to stanowi najważniejszy rys jego osobowości jako homilety. Jego mistycyzm nie prowadził jednak do patrzenia na świat i ludzi „z góry”. Przeciwnie, cechuje go pozytywny stosunek do materii. Wszystko traktuje jako stopnie prowadzące do Boga. W tym aspekcie nie do przecenienia jest osobista wolność człowieka poszukującego prawdy. Ona stanowi źródło odwagi, dzięki któremu poszukiwacz wędruje nie poznanymi dotąd przez nikogo ścieżkami, bez jakichkolwiek oznakowań i asekuracji. Ta wolność w połączeniu z mistycyzmem pozwala Orygenesowi „przerzucać mosty nad przepaściami paradoksów”<sup>31</sup>. Ta droga wstępowania do Boga jest ciągle widoczna, słuchacze homilii dostrzegają zawsze, że towarzyszy im w niej sam Jezus Chrystus, który wspiera ich wysiłki. Wystarczy z ich strony gest dobrej woli. To jest cała tajemnica nawrócenia, które winno być nieodzownym efektem homilii, w przeciwnym razie próżne jest przepowiadanie homilety.

Głosząc słowo Boże, Orygenes dokonuje wtajemniczenia słuchacza w Biblię. Jest to wtajemniczenie w potrójnym sensie: literalno-historycznym, moralnym i duchowym. Orygenes nazywa to „potrójną lekturą” Biblii. Najpierw należy poznać sam tekst natchniony, potem skoncentrować się na pouczeniach dotyczących nawrócenia w wymiarze samowychowania, by na kolejnym etapie „lektury” odkryć w natchnionym tekście obecność samego Logosu. Odkrycie to możliwe jest po przygotowaniu umysłowym (gnoza, poznanie) i moralnym (osiągnięcie doskonałości, wolność od wad i posiadanie cnót). Pełne odczytanie Pisma Świętego, słowa natchnionego, możliwe jest tylko wówczas, gdy czytelnik będzie pod natchnieniem tego samego Ducha Bożego, który to Pismo natchnął. Bez tego Bożego natchnienia czytelnik może poznać jedynie „literę”, może też w pewnej mierze dostrzec sens moralny, ale nie jest w stanie „dotknąć” Chrystusa (Logosu) obecnego w Bożym Słowie<sup>32</sup>. Teraz dopiero można zrozumieć, jak wielka odpowiedzialność ciąży na kaznodziei.

Przedstawiona powyżej charakterystyka starożytnego kaznodziei (homilety), z konieczności skrócona i pobieżna, każe głęboko zastanowić się nad „potrójną kondycją” współczesnego głosiciela Słowa. Najpierw powinien on mieć ową „gnozę”, wiedzę – znajomość „literę”, potem mieć jego „ducha” (morale), wreszcie – być natchnionym świadkiem Logosu. Dopóki do Boga prowadził będzie wyłącznie kaznodzieja, choćby „złotousty”, słuchaczom

<sup>31</sup> Tamże s. 102.

<sup>32</sup> Tamże s. 98.

trudno będzie do Niego dotrzeć. Potrzeba, by uczynił to osobiście Logos, Chrystus Nauczający, obecny w Piśmie Świętym i przemawiający poprzez kaznodzieję. Najlepszym kazaniem jest bowiem sam kaznodzieja. Istnieje takie opowiadanie, zapisane w *Kwiatkach św. Franciszka*, o kazaniu „bez kazania”, kiedy to św. Franciszek wraz z braćmi udali się do miasta kazać, a przeszedłszy jego ulicami wrócili do domu. Okazało się, że tamto kazanie było najlepsze z tych, które wygłosił człowiek na tej ziemi. W dużej mierze homileci pierwszych trzech wieków byli takimi kaznodziejami, których postępowanie dokładnie odpowiadało słowu, które głosili<sup>33</sup>.

#### GŁÓWNE MYŚLI KATECHEZY STAROŻYTNYCH KAZNODZIEJÓW

Można powiedzieć, że pierwotna katecheza homiletyczna skupiała się na dwóch wątkach: na obronie ortodoksji i głoszeniu zbawienia. Z czasem wykuwała kolejne tematy katechetyczne. Kościół pierwszych wieków nie był bynajmniej monolitem. Rozdzierały go spory i nieporozumienia, a właściwie różne rozumienie tych samych spraw. To z konieczności narzucało tematykę nauczania katechetycznego, które dokonywało się przede wszystkim poprzez głoszenie kazań i homilii oraz odczytywanie biskupich listów.

Już na samym początku historii Kościoła pojawił się problem prymatu. Celem zażegnania sporu Kościoła w Koryncie, trzeci następca Piotra w Rzymie (po Linusie i Anaklecie) Klemens Rzymski – ten, który „widział apostołów” – wysłał do zwaśnionej wspólnoty list („List do Koryntian”), „napisany przez niego w imieniu Kościoła Rzymskiego do Kościoła w Koryncie”. List ten stanowi pierwszy przejaw prymatu Kościoła rzymskiego i już w I wieku ukazuje troskę Kościoła Rzymu o wszystkie Kościoły lokalne. *List do Koryntian* podejmuje również problematykę sukcesji apostoelskiej oraz dowodzi sakramentalnej struktury Kościoła. Pierwsza historyczna i poapostolska katecheza podejmowała więc tematy najważniejsze i pierwsze, próbowała też odpowiedzieć na pytania o tożsamość Kościoła i jego posłannictwo. List wzywa do pokory i miłości, piętnuje nadużycia w Kościele, w tym homoseksualizm; wszelki grzech uznaje za przejaw osłabienia miłości. Rzecz ciekawa, już wtedy Kościół rozumie swoją „złożoność” – z kapłanów i ludu Bożego; po raz pierwszy pojawia się termin

---

<sup>33</sup> Por. B e n e d y k t XVI. *Katechezy o Ojcach Kościoła* s. 29.

λαϊκός. Bardzo ważną myślą katechetyczną jest nieustanna modlitwa za rządzącymi, w gruncie rzeczy prześladowców<sup>34</sup>. Kościół nie był polityczną opozycją wobec cesarstwa. Powinno to pobudzić do refleksji niejednego współczesnego kapłana.

W pierwotnej katechezie zarówno w listach, jak i słowie głoszonym przewijają się dwa nurty duchowe: Pawłowe dążenie do jedności z Chrystusem i Janowa koncepcja życia w Chrystusie. Dochodzą one szczególnie do głosu w Listach św. Ignacego Antiocheńskiego, trzeciego biskupa Kościoła w Antiochii. Warto wspomnieć, że tutaj właśnie po raz pierwszy uczniów Chrystusa nazwano „chrześcijanami”. Ignacy Antiocheński bardzo silnie podkreśla realizm chrystologiczny, uwzględniający zarówno bóstwo, jak i człowieczeństwo Jezusa, konkretnego człowieka z rodu Dawida i Syna Bożego. Jedność ta jest wskazaniem dla Kościoła, dla jego jedności i dwuwymiarowości: ludzkiej i boskiej. Oryginalnie brzmi myśl Ignacego, że jedynie w Bogu-Trójcy istnieje jedność w czystej postaci. W tej pierwotnej jedności tkwi źródło – można by dziś powiedzieć – jedności trzech Kościołów, a powinna ona uobecniać się w jednej prośbie błagalnej, jednej myśli i jednej nadziei<sup>35</sup>.

W katechezie Ignacego pojawia się wołanie o trzymanie się tradycji apostoelskiej i jedności; po raz pierwszy jest mowa o Kościele katolickim, rozumianym jako Kościół jeden i powszechny: „Gdzie jest Chrystus, tam jest Kościół katolicki”. Jednocześnie biskup antiocheński, choć świadomy „trzech prymatów”, o których wspominał jeszcze Sobór w Nicei, mocno podkreśla, że rzymska wspólnota Kościoła przewodzi wszystkim Kościołom w jedności i miłości niepodzielnym sercem. I ta właśnie jedność stanowi o upodobnieniu się do Chrystusa.

Zarówno szerokie rozumienia Kościoła katolickiego („tam gdzie jest Chrystus”), jak i zwrócenie uwagi na aspekt miłości „niepodzielnym sercem” nakazują współczesnym chrześcijanom raz jeszcze powrócić do tamtej katechezy, i to nie raz w roku podczas „tygodnia ekumenicznego”, ale każą to czynić na co dzień. Doktor jedności, jak nazywa się często św. Ignacego z Antiochii, przypomina, że Jezus jest jedną świątynią Bożą i jednym ołtarzem<sup>36</sup>.

Przedstawicielem trzeciego pokolenia po apostołach był również św. Justyn. Jego kazania miały na celu w głównej mierze obronę wiary oraz

<sup>34</sup> Tamże s. 6-8.

<sup>35</sup> Tamże s. 13.

<sup>36</sup> Tamże.

troskę misjonarską. Ten żarliwy apologeta nie ustawał w apelach do kaznodziejów tamtego czasu (pierwsza połowa II wieku), by przedstawiać treść wiary w języku i kategoriach myślowych zrozumiałych dla ludzi epoki. Jest autorem pięknego i jakże teologicznie poprawnego zdania: „Wszelkie piękno wyrażone przez kogokolwiek należy do nas, chrześcijan”. Innymi słowy, uznawał piękno za wartość teologalną. Św. Justyn należał do pionierów konstruktywnego dialogu z myślą filozoficzną. Był reprezentantem kaznodziejstwa na rzecz filozofii rozumu, odrzucając religijność opartą na mitach. Twierdząc, że filozofia rozumu zawiera ziarna prawdy, gdyż idzie drogą *Logosu* uważał, że mity są „ślepyimi tropami”, są jedynie zbiorem ceremonii, konwencją, ludzkim zwyczajem: *consuetudo*. Należy zwrócić uwagę, że *consuetudo* w języku łacińskim oznacza też modę panującą w danej kulturze lub epoce<sup>37</sup>. W tłumaczeniu współczesnym *consuetudo*, to panująca obecnie moda na poprawność polityczną.

Justyn był w rzeczywistości wieszczem i prorokiem swoich czasów. Przepowiedział zmierzch religii pogańskich, co też stało się faktem. Jego wieszczenie stanowi również dzisiaj *memento* dla współczesnych kaznodziejów i ich „religii”, którą starają się niekiedy zaszczepiać w umysłach wiernych. Taka religia, choćby nazywała się „chrześcijańską”, lecz opierała się jedynie na ceremoniale, praktykach i obowiązkach, podzieli wcześniej czy później los „wiary” pogan; jako religia fałszywa i mit zrodzony w ludzkiej wyobraźni – przeminie wraz z pokoleniem, które dało wiarę baśniom (por. Tt 1, 14).

Inny mówca starożytny, św. Ireneusz z Lyonu (ok.135-203), centralnym punktem katechezy swego kaznodziejstwa uczynił „regułę wiary”, Credo apostołów. Jego homilie i mowy zebrane w *Demonstratio apostolicae praedicationis* stanowią najstarszy „katechizm nauki chrześcijańskiej”<sup>38</sup>. Jako pewną ciekawostkę można wymienić jego argumentację na rzecz prymatu Rzymu – św. Ireneusz uwrażliwia na nauczanie płynące ze starożytnego Kościoła w Rzymie, chociażby z tego powodu, że jako jedyny oparty jest na dwóch filarach apostołskich: św. Piotrze i św. Pawle. W swoich homiliach rozprawia się po mistrzowsku z gnozą i herezjami. Wykazuje bezsens podziału na chrześcijaństwo intelektualne („wyższe”), dla wtajemniczonych, i na chrześcijaństwo ludowe („niższe”). Prawda i zbawienie są dla wszystkich ludzi, a tradycja apostołska jest jedna, publiczna i duchowa. Chrześcijaństwo

<sup>37</sup> Tamże s. 16-18.

<sup>38</sup> Tamże s. 20.

nie stanowi „sekrety” dla wtajemniczonych, lecz jest jedną nauką o zbawieniu od Germanii po Hiszpanię i Egipt; jest to nauka pochodząca od Ducha Pocieszyciela: „gdzie Kościół, tam i Duch Boży, a gdzie Duch Boży, tam Kościół i wszelka łaska”<sup>39</sup>. Św. Ireneusz odróżnia tradycję od tradycjonalizmu. W kazaniach Ireneusza dostrzec można aspekt humanitarny i antropologiczny. Akcentował godność ludzkiego ciała. Był piewą godności „całej” osoby ludzkiej. Warto o tym przypomnieć, gdyż i obecnie, podobnie jak w średniowieczu, są kaznodzieje, którzy traktują ludzkie *σῶμα* jako li tylko jako „siedlisko” grzechu. I jeszcze jedno ważne wskazanie homiletyczne św. Ireneusza: wiarę przedstawiać jasno, językiem zrozumiałym<sup>40</sup>. Słuchając niekiedy współczesnych „mistrzów ambony”, nie sposób dowiedzieć się, o czym mówią.

Do nurtu „filozoficznego” przepowiadania nawiązywał Klemens Aleksandryjski (II wiek). Pozostała po nim „trylogia: *Protreptyk*, *Pedagog*, *Stromata* ukazuje, czym powinno być przepowiadanie słowa Bożego. Ma ono przygotowywać, wychowywać i doskonalić chrześcijanina na drodze upodobniania się „obrazu” do „oryginału”. W procesie tym potrzeba człowiekowi dwu skrzydeł: wiary i rozumu. Wiarę pojmuje Klemens jako prawdziwą filozofię życia, która prowadzi człowieka do wspólnoty natury z Bogiem. Kaznodzieja ten zwraca uwagę na ważność przymiotów intelektualnych (obok moralnych) w poznaniu Boga. Ważna to nauka dla obecnych pokoleń katolickiego laikatu, który nie wpuszcza za próg swoich domów religijnych domokrażców w obawie, że nie są w stanie obronić swojej wiary, gdyż bardzo często brakuje im wiedzy religijnej. Tymczasem Klemens naucza, że chrześcijanin ma być „prawdziwym gnostykiem”, który oprócz wiedzy powinien posiadać dwie cnoty: wolność od szeroko rozumianej namiętności, jako nieuporządkowanego pragnienia (*ἀπάθεια*), oraz miłość – ową namiętność uporządkowaną, nakierowaną na Boga i zdolną do wszelkich ofiar. W ten sposób Klemens Aleksandryjski na nowo zdefiniował etyczny ideał starożytnej filozofii i połączył go z chrześcijańską *caritas*. Bóg dał Grekom filozofię „jako ich własny Testament”, Żydom natomiast dał Stary Testament; obydwie drogi prowadzą do Logosu<sup>41</sup>. Stąd wniosek: wiara jest procesem rozumnym, filozofia (poznanie) uzasadnia wiarę, wszak Bóg jest Mądrością.

<sup>39</sup> Tamże s. 23.

<sup>40</sup> Tamże s. 19.

<sup>41</sup> Tamże s. 25-28.

To ważne przesłanie dla współczesnej ambony: mieć odwagę wypłynąć na teologiczną głębię i zabrać tam ze sobą słuchaczy; nie zadawać się brodzieńmiem po mieliźnie religijnej naiwności.

Kolejny homileta starożytności, Tertulian Afrykanin, zapłacił wysoką cenę za poszukiwanie Boga i głoszenie prawdy: przystał do montanistów i odszedł z Kościoła. Niemniej jego wkład w katechezę starożytnego Kościoła jest ogromny. Przede wszystkim określił cel homilii jako przepowiadanie misyjne w dialogu ze współczesną kulturą. To pogląd bardzo nowoczesny i współczesny. Nadto to Tertulian jest autorem „opisu” Boga, którym posługujemy się do dzisiaj: „Bóg jedyny, prawdziwy, niewidzialny, nieuchwytny, niepojęty, wielki”. Jest też twórcą „opisu” Trójcy Najświętszej i autorem takich pojęć, jak „jedna istota”, „trzy Osoby”. W swoich homiliach i kazaniach poświęcił dużo uwagi Duchowi Świętemu, pojmując Go osobowo. Jego katecheza homiletyczna objęła również „opis” Kościoła jako matki wszystkich chrześcijan<sup>42</sup>. Wyłożył naukę na temat prymatu, sakramentów: Eucharystii, pojednania, małżeństwa, a także modlitwy. Stwierdził, że dusza człowieka *est naturaliter christiana*, co oznacza ciągłość między autentycznymi wartościami ludzkimi i chrześcijańskimi<sup>43</sup>. W dobie męczeństwa setek wyznawców Chrystusa jakże „niepokornie” musiały brzmieć słowa Tertuliana: „Chrześcijanin nie może nienawidzić nawet swoich nieprzyjaciół”.

W mowach i pismach Tertuliana znajdujemy wiele tematów aktualnych do dziś, a niestety rzadko tylko poruszanych w homiliach i kazaniach przez współczesnych kaznodziejów. Są nimi najprostsze prawdy wiary: o Bogu, o Trójcy Przenajświętszej, o Duchu Świętym, także o Najświętszej Maryi Pannie, której Afrykanin poświęcił wiele miejsca; wreszcie o sakramentach i modlitwie. „Jeden jest tylko Bóg świata, który wszystko z nicości do bytu powołał za pośrednictwem Słowa, które najpierw z siebie wyłonił” – kto dzisiaj jeszcze tak mówi „od ołtarza”: prawdy proste i oczywiste, o których wszak słuchacz nie pamięta i które należy wciąż powtarzać.

Ostatnim mówcą<sup>44</sup> pierwszych trzech wieków chrześcijaństwa, którego chcemy wspomnieć, jest św. Cyprian. Był to kaznodzieja surowy, lecz nie nieugięty; ludzki, choć stanowczy; niezłomny w walce z grzechami (zwłasz-

<sup>42</sup> Tertulian był już wtedy poza Kościołem. Tamże s. 41.

<sup>43</sup> Tamże s. 42

<sup>44</sup> Postać Orygenesusa w tym punkcie pominięto z racji omówienia jego osoby w aspekcie duchowości kaznodziei (zob. wyżej).

cza skąpstwem), ale znający umiar w upominaniu. Nieskłonny do spekulacji teologicznych, był raczej kaznodzieją-praktykiem. Celem przepowiadania uczynił budowanie wspólnoty. Stanowczo nauczał, że „kto opuszcza katedrę Piotrową, na której zbudowany jest Kościół, łudzi się, myśląc, że pozostaje w Kościele”<sup>45</sup>. Dużo miejsca w katechezie homiletycznej św. Cypriana zajmuje modlitwa, postawa modlitewna, forma i treść zanoszonych do Boga próśb. Jest to nauka, o której każdy kiedyś już słyszał, a jednak współczesny modlący się nie pamięta o tamtych radach. „Deus autem non vocis, sed cordis auditor est”. Modlitwa to spotkanie serc, podczas którego najpierw Bóg mówi do człowieka, a człowiek Go słucha, potem mówi człowiek, a Bóg wysłuchuje jego próśb. Św. Cyprian przypomina o rzeczach prozaicznych: o pamięci, że modlący stoi przed Bogiem, o podobaniu się Bogu w postawie, stroju, a nawet tonie głosu. Uczy o tym, że modlitwa nie powinna być bezładnym potokiem słów, pogańskim wielomówstwem; że powinna być umiarkowana w żądaniach<sup>46</sup>.

Wnioski nasuwają się same. Człowiek współczesny mało się modli. Nie umie się modlić. Kaznodzieja ma go nauczyć rozmowy, w której nieważne są słowa, lecz serce. Homilie mają być niedzielą lekcją modlitwy, ale i jej przykładem; najpierw homilia ma być modlitwą kaznodziei.

## ZAKOŃCZENIE

Przedstawione starożytne źródła homiletyczne katechezy Kościoła pierwszych trzech wieków to przede wszystkim sami mówcy i ich życie będące świadectwem Ewangelii, potem zaś dopiero ich słowa – pisane (listy) i mówione (kazania, homilie), o ile szły w parze z postępowaniem autorów. Przedstawiony szkic stanowi dowód w sprawie, że nie zawsze tak było, choć wszyscy wspomniani w niniejszym opracowaniu mówcy byli żarliwymi apostołami Słowa. Być może Tertulian montanista nie był heretykiem, lecz po prostu charyzmatycznym kaznodzieją, a jeśli dziś mówimy o dramacie tego człowieka, to przecież wciąż do końca nie wiadomo, czy był to dramat pojedynczego człowieka, czy też całego Kościoła. Przypowieść o jednej zagubionej owcy wciąż znika z pola widzenia kościelnych kaznodziejów, a cieszy widok spokojnego stada, które stoi spokojnie u ambony. To problem nie

<sup>45</sup> Tamże s. 46.

<sup>46</sup> Tamże s. 46-47.

tylko Kościoła starożytnego. Ten problem wciąż jest aktualny i nierozwiązany. Historia nie zna kaznodziei, który wyszedłby z kościoła po odczytaniu Ewangelii i udał się w poszukiwaniu zagubionego parafianina, i to w sytuacji, kiedy wie, gdzie go szukać: zwykle jest w domu, przed telewizorem.

## BIBLIOGRAFIA

### LITERATURA PODSTAWOWA

- Benedykt XVI: Katechezy o Ojcach Kościoła. Kraków 2008.  
 Crouzel H.: Orygenes. Tł. J. Margański. Bydgoszcz 1996.  
 Michalski M.: Antologia literatury patrystycznej. T. 1. Warszawa 1975.  
 Pierwsi apologety greccy: Kwadratus, Arystydes z Aten, Aryston z Pelli, Justyn Męczennik, Tacjan Syryjczyk, Milcjades, Apolinary z Hierapolis, Teofil z Antiochii, Hermiasz. Tł. z jęz. gr., wstęp i komentarz L. Misiarczyk, oprac. J. Naumowicz. Kraków 2004.  
 Staniak E.: Wielcy mówcy Kościoła starożytnego. Kraków 2007.  
 Żelazny J.W.: Montanizm. Heterodoksyjny ruch charyzmatyczny z drugiej połowy II wieku. „Polonia Sacra” 6:2000 s. 283-292.

### LITERATURA POMOCNICZA

- Jan Kronsztadzki, św.: O bogactwie i żebraku Łazarza. „Przegląd Prawosławny” 2008 nr 11 (281).  
 — I słowo stało się ciałem. „Przegląd Prawosławny” 2010 nr 1 (295).  
 Mikołaj Serbski (Velimirović), św.: Nie ma niczego, co na jaw nie wyjdzie. „Przegląd Prawosławny” 2009 nr 6 (288).  
 Borowoj W.: O św. Janie Złotoustym. „Przegląd Prawosławny” 2009 nr 2 (284).  
 — O trzech teologicznych cnotach i drogach poznania Boga. „Przegląd Prawosławny” 2009 nr 9 (291).  
 Wieczorek B.: Homilie Grzegorza z Nysy. „Przegląd Prawosławny” 2008 nr 2 (272).

## ANCIENT SOURCES OF CATECHETICAL HOMILY

### Summary

Both the form and the content of the Church's original catechesis, as well as the preachers themselves and their personalities are ancient sources of homilies. The whole Bible is the foundation of both these sources – the homily and the preachers. This is an important point. The homily should be connected with both the Old Testament and the New Testament. The preacher should remind of the evangelical “father of the family”, who draws on his treasury and takes both “old” and “new” things. Hence he should go back to the Christian antiquity to remind the structure of the original homily, to learn about the homily of the beginnings of the Church, and in his preaching take into consideration the themes and contents used by the great preachers of the ancient Church. Without the knowledge of that preaching, without the will to follow those



Church personalities, and finally without taking the trouble to constantly climb the ladder of gnosis, moral perfection and spiritual sanctification – there is no preaching God’s word, there is only propagation of one’s own thoughts, of one’s own wisdom. Human wisdom cannot leave ninety-nine listeners gathered at the pulpit for the sake of one sinner, who abandoned going to church a long time ago. Divine wisdom, Christ’s catechetical approach, do not fit this “custom”. Ancient catechesis often follows the footprints of Christ the Teacher, and this is why it is worth studying it and coming back to that practice of preaching the Gospel.

*Translated by Tadeusz Karłowicz*

**Słowa kluczowe:** homilia, katecheza, Chrystus, Kościół, ortodoksja.

**Key words:** homily, catechesis, Christ, Church, orthodoxy.